

PRZEGLĄD FELCZERSKI

MIESIĘCZNIK POPULARNO-NAUOWY DLA FELCZERÓW I AKUSZEREK.

Prenumerata wynosi z przesyłką pocztową i odnośnieniem: **Półrocznie mk. 1500.**

Na listy bez dołączenia marek nie odpowiada się. Rękopisy stosownie do uznania redakcji mogą uleść przerobieniu.

Ogłoszenia: Za całą stronę mk. 4000, za pół strony mk. 2000, za ćwierć strony mk. 1000. Cena ogłoszeń przed tekstem podwójna.—Zmiana adresu mk. 20.

Cena pojedynczego egzemplarza mk. 150

Adres Redakcji i Administracji: Warszawa, Złota 30.

Redakcja i Administracja otwarta codziennie od godz. 6 do 8 wieczorem

Treść № 8—9: 1. Od Redakcji; 2. Krwawnice (varices haemorrhoidales) i ich leczenie — podał *Dr. Józef Szper*; 3. Gruźlica a robaki jelitowe — *Dr. W. Br.* 4. Choroby oczu (Ciąg dalszy); 5. O powstawaniu zgorzeli kończyn w okresie poporodowym — *Staniwław Elwicz*; 6. O żywieniu się i pokarmach (Ciąg dalszy); 7. Nowa generacja felczerów — *Stanisław Rosicki*; 8. Wiadomości urzędowe; 9. Sprawy zawodowe; 10. Z piśmiennictwa; 11. List do Redakcji; 12. Ogłoszenia.

APTEKA

i laboratorjum farmaceutyczno-chemiczne

JAN GESSNER

w Warszawie, Al. Jerozolimskie II.

poleca:

ZASTRZYKI PODSKÓRNE
DRAŻETKI (pigułki powlekane cukrem)

Literaturę i cenniki wysyła się gratis.

Od Redakcji

Za czasów carskich byliśmy rozrzućeni. Rząd carski obawiał się najwięcej wielkich organizacji, bał się tej widocznej siły organizacyjnej, aby nieprzeciwstawić się sile: kasował zgromadzenia, na nowe nie zezwalał. Nic to jednak nie pomogło. Sprawiedliwości stało się zadość: rządy barbarzyńskie runęły, nastąpiła nowa era, powstała Wielka Rzeczpospolita, scieśnione płuca zaczęły nabierać tchu. Porwali się wszyscy. Felczerzy nie pozostali za innymi, zorganizowali się w Związki poszczególne oraz oddają Ustawę Centralizacji do zatwierdzenia. Wysłuchano jednak wszystkich prócz felczerów. Dzięki podszeptom ludzi złej woli wyszło słynne rozporządzenie Beselera a za nim coraz to nowe ograniczenia; felczerzy mają zagrożony byt, zaś kołatanie lojalne wszędzie i do wszystkich mija bez echa, nigdzie słowa otuchy—skazani jesteście na wymarcie—mówią. Tymczasem Państwo stopniowo zrzuca z siebie jarzmo niewoli, powstają Rady Miejskie, Sejmiki,—powstaje Sejm. Nie wysłuchani nabierają otuchy, oddają się w ręce ludzi, wybranych do kierowania sprawami swych wyborców. Zrobili to i felczerzy i w ręce posłów Klubu Mieszczańskiego składają swe postulaty, Klub Mieszczański, rzecznik interesów mieszczaństwa, umiał wyjednać dla felczerów Ustawę i dzięki jemu Sejm Ustawodawczy dnia 1-go lipca 1921 roku Ustawę zatwierdził. Ustawa postawiła nas w rządzie obywateli na równi z innymi.

Klub Mieszczański spełnił swój obowiązek nietylko wobec felczerów, ale i wobec społeczeństwa. Zbliża się okres wyborów. Korzystnym byłoby tak dla państwa jakoteż i dla interesów całego mieszczaństwa utrzymać w Sejmie Klub Mieszczański, który umiał wybitnie wykazać swą żywotność. Na wiecach przedwyborczych wysunięto postanowienie powołać do Sejmu „Centrum Mieszczańskie“.

My wszyscy, felczerzy bez różniczy wyznania spłacając dług, winniśmy jak jeden popierać kl. Mieszc. wszędzie gdzie tylko zajdzie tego potrzeba, przeciągać szalę dla tego stronnictwa, które umiało i umie być strażnikiem zdrowych podstaw życia politycznego i dbać o interesy zawodowe swych wyborców,

Spełnij więc każdy swój obowiązek!

Redakcja.

Krwawnice (*varices haemorrhoidales*) i ich leczenie

Podał D-r. JÓZEF SZPER.

Odbytnica (*rectum*) stanowi końcowy odcinek jelita grubego, a więc i całego przewodu pokarmowego. Rozpoczyna się ona na poziomie 2—3 kręgu kości krzyżowej, w miejscu, gdzie kiszka gruba traci kreskę, jako bezpośrednie przedłużenie esicy, a kończy się przed końcem kości guzicznej (ogonowej) otworem, noszącym nazwę odbytu (*anus*). Odbytnica dzieli się na 2 odcinki: część miedniczą i część kroczową.

Długość pierwszej wynosi od 10—12 ctm., średnica podczas opróżnienia $2\frac{1}{2}$ ctm., silnie wypełniona— $7\frac{1}{2}$ ctm. Długość drugiej części wynosi $2\frac{1}{2}$ —4 ctm. Granicę pomiędzy temi częściami stanowi miejsce, gdzie odbytnica przebija t. zw. przeponę miednicy, składającą się z górnego pokładu mięsnego, a dolnego utworzonego z silnych powięzi. Przyczepiając się do ścian miednicy, przepona owa zamyka małą miednicę, tworząc rodzaj lejka, którego wyło em jest odbyt.

Część miednicza odbytnicy w swej części dolnej rozszerza się i stanowi zbiornik kału (bańka odbytnicy), część kroczowa zawiera kał jedynie podczas wypróżniania.

Brona służowa odbytnicy tworzy szereg (8—10) fałdów, które oprócz pasm mięśniowych, zawierają *liczne sploty żyłne, gęsto zespolone*.

Odbyt ma postać kanału, wysokości 10—15 mm., który w kształcie szczeliny otwiera się pomiędzy pośladkami. Skóra jest wyraźnie pośladowana. Odbyt zamykają dwa mięśnie, stanowiące pierścienie: zwieracz wewnętrzny i zwieracz zewnętrzny.

Całość odbytnicy, wbrew nazwie (*proctum*—*rectum*), nie jest prosta, lecz tworzy łuki, w części kroczowej łuk, wypukły ku przodowi.

Przeistoczenie żyłkowe wspomnianych splotów żylnych prostnicy i odbytu nazywamy krwawnicami.

Rozróżniamy *krwawnice zewnętrzne*, położone na zewnątrz od odbytu i *krwawnice wewnętrzne*, znajdujące się w kanale odbytu. Te ostatnie najczęściej występują najpierw, w kształcie banieczek, poczem, dzięki zespoleniom, rozszerzenie żyłkowe posuwa się ku dołowi, w kierunku żył dolnych i tworzy krwawnice zewnętrzne. Bywa, że zatkanie żył zespalających rozdziela te dwa rodzaje krwawnic. Spostrzega się również wyłącznie krwawnice zewnętrzne (najczęściej u kobiet).

Krwawnice wewnętrzne początkowo mają kształt stożków, które są skupieniem żyłaków; w większym rozmiarze stanowią guzy krwawnicowe. Często okalają kanał odbytu i położone są o $1—1\frac{1}{2}$ ctm. od otworu.

Wspomniałem wyżej że te sploty żyłne (krwawnice wewnętrzne) położone są w fałdach służówki, w głębokich jej warstwach i mają skłonność do wypadania przez odbyt, pociągając za sobą służówkę.

Krwawnice zewnętrzne tworzą również czasami guzy, okalające odbyt. Często się zdarza widzieć guzy krwawnicowe już zawięde: są to guzy zewnętrzne, które, pod wpływem zarośnięcia, zamieniły się w fałd skórne zwisające (*marisci*). Fałdy te żyłaków już nie zawierają i krwawić jak tamte nie mogą. Wycinanie więc tych fałdów jest zbędniejszej.

Krwawice są cierpieniem b. częstym, zdarzają się zarówno u mężczyzn, jak i u kobiety, zwykle powyżej 30 roku życia.

Ciąża, nadmiar jedzenia, zajęcia, wymagające dłuższego pozostawania w pozycji siedzącej, zła higiena, są przyczynami usposabiającemi. Krwawice mogą być połączone z innymi cierpieniami odbytnicy (rak, polipy, zwężenie) lub macicy i przydatków oraz gruczołu krokowego.

Mogą też zjawić się jako wyraz zastoju i przekrwienia w odpowiednim terytorjum.

Przyczyna krwawic, przynajmniej w dzisiejszym stanie nauki, leży w przeistoczeniu chorobowym ścian żylnych, bądź na skutek zaburzeń w odżywianiu ogólnem (stwardnienie żył) lub — zakażenia miejscowego.

Krwawice zewnętrzne. Jednym z objawów pierwszych jest uczucie ciężkości i swędzenie w odbycie. Podczas nawału objawy te są spotęgowane i występuje nie pulsowanie, parcie, niekiedy podwyższona ciepłota.

Objawy te znikają, ale zwykle dość szybko, lecz ropienie jest możliwe, a nawet przetoka.

Krwawice wewnętrzne. Do poprzednio wymienionych objawów przyłącza się krwawienie, o częstych nawet nawrotach, do tego stopnia, że mogą sprowadzić niepokojącą niedokrwistość. Jest to najpoważniejsze bodaj, powikłanie krwawic.

Guzy wewnętrzne mają skłonność do opadania wskutek wysiłku (czynnik sprzyjający) i nabrzmiewania przy stanie zapalnym. Guzy opadnięte mogą być zaciśnięte przez zwieracz (zgorzel).

Jakkolwiek rozpoznanie krwawic nie jest trudne, jednakowoż często rozpoznanie to postawione jest bez dostatecznych na to danych lub też przypisuje się krwawicom objawy, zależne od cierpień znacznie poważniejszych.

Od czasu do czasu ma się do czynienia z chorymi, których poddano operacji z powodu krwawic, a którzy w rzeczywistości dotknięci są rakiem odbytnicy lub mają krwawiące polipy. Bywa też, że wskutek wykrwienia chory dotknięty krwawicami robi wrażenie rakowatego w okresie charaktera. Dzieje się to w sferze, gdzie do dziś dnia panuje przekonanie, kiedyś powszechne, że upływ krwi z krwawic jest dla zdrowia zbawienny. Obecnie jeszcze spotkać się można z podobnym zaprzeczaniem nawet wśród ludzi oświeconych.

Tymczasem, jak się przekonamy niżej, dawne metody leczenia przeważnie zarzucono i dyskusja w sprawie leczenia krwawic jest otwarta. (D. c. n.).

Gruźlica a robaki jelitowe

Nie ja jeden popełniałem szkodliwą dla dobrej opinii lekarza pomyłkę w rozpoznaniu choroby, która to pomyłka naraziła niepotrzebnie rodzinę chorego na okrutne smartwienie. Dlatego też pragnę zwrócić uwagę felczerów, mających do czynienia z ciemnym ludem, na nielekceważenie wskazówek, jakie nam sami chorzy często udzielają.

Wezwany byłem przed kilku laty do dziecka, mającego wszystkie objawy gruźliczego zapalenia opon mózgowych: bóle głowy, wymioty, ztwardzenie, rozszerzenie źrenicy, światłowstręt, sztywność karku, zmienną

gorączkę i nawet zaczerwienienie skóry za dotknięciem. Słowem, zbiór objawów, który upoważnił mnie do wypowiedzenia fatalnego rokowania. Zapiisałem kalomel i nazajutrz, udając się do mego małego pacjenta, spodziewałem się go zastać w tym samym, albo jeszcze gorszym stanie. Ze zdumieniem znalazłem dziecko siedzącym na łóżku i wesołym. Wydaliło ono 2 glisty.

Inny wypadek. Kilkakrotnie w przeciągu całego roku, wzywano mnie do 15-letniej panienki, u której jedyną oznaką chorobową było podniesienie ciepłoty, ogólne osłabienie i dokuczliwe bóle miesiączkowe. Budziło się podejrzenie zakażenia gruźliczego i odpowiednie stosowałem leczenie. Gdy polecił zbadanie kału, w wydalinach okazała się obecność tęgoryjca. Nie potrzebuje dodawać, że pacjentka moja prędko wyzdrowiała.

O robakach w ginekologii powiem w następnym artykule.

Niema więc wątpliwości co do roli robaków w wywodzie choroby czy to jako czynnika mechanicznego, czy też zatrującego, lub nawet zakażającego.

Włosogłówka, naprzykład, może zaszczepiać na ściankach narządów trawienia zwykłą florą jelitową, mamy więc prawo przypuszczać, że jest również zdolna do przeszczepiania zarazków jak np. prątko Ebertha, jak również do przenoszenia prątko Kocha.

Bądź co bądź w wypadkach wątpliwych, gdy rozpoznanie jest trudnem, powinniśmy dokonywać analizy stolca.

Niegdyś robaki jelitowe były uważane za przyczynę wszelkich chorób później uważano je za nieszkodliwe, dziś wyznaczamy robakom i pasożytom jelitowym należne im w patologii miejsce.

Dr. W. Br.

Choroby oczu

(Dalszy ciąg)

Odwinięcie powieki górnej wymaga nieco wprawy. Przedewszystkiem polecamy badanemu patrzeć zupełnie ku dołowi, następnie ujmujemy brzeg powieki w środku nietylko jednak za rzęsy ale i za samą skórę, ujmuje się powiekę palcami: wielkim i wskazującym lewej ręki tak, że paluch znajduje się od dołu, wskaziciel od góry; zlekka napinając powiekę odciągamy ją w dół od gałki. Zanim się dokona tego pociągnięcia należy położyć wielki palec lub wskaziciel drugiej ręki lub jakie narzędzie wałeczkowe np. laseczkę szklaną niezbyt cienką równoległe do brzegu wolnego, powieki w okolicy brzegu górnego t. zw. chrząstki powiekowej (około 1½ cm. przed wolnym brzegiem powieki) i z lekka zsuwamy go w dół jednocześnie z wyżej wzmiankowanym pociągnięciem powieki; wówczas ręka, która chwyciła brzeg powiekowy, łatwo zdoła odwinąć powiekę górną ku górze, a wtedy usuwamy palec lub laseczkę szklaną. Rzecz główna aby nie odwracać powieki górnej, póki chory nie spojrzy w dół lub przynajmniej wprost. Powiekę już wywróconą można ustalić w tem położeniu za pomocą wielkiego palca i wypuczyć załomek górny. Kurcz powieki utrudnia jej podwinięcie. Nieraz trzeba wpuścić krople 2 kokainy, zawsze to wystarcza u osób dorosłych i u dzieci dorastających. Z małymi dziećmi należy łagodnie postępować, zaznajomić się z małym chorym, starać się go ośmielić, nigdy nie spieszyć się dotykaniem jego oczu. Gdy mimo to nie uda się nale-

życie dokonać badania, trzeba unieruchomić główkę dziecka między swemi kolanami, a ręce i nogi malca powierzyć osobie, która siedzi wprost badającego i trzyma dziecko na kolanach zwartych, (wtedy przy ucisku najbliższym powieki nieraz same się odwracają i łatwo rozejrzeć się po całej spojówce oka). Odsunawszy powiekę górną a jednocześnie i dolną obu wielkimi palcami ku tyłowi i nieco ku wewnątrz, do nosa, spostrzegamy rogówkę w rozwartej szparze powiekowej, oba wielkie palce powinny przytem znajdować się na samej krawędzi powiek, tuż nad powierzchnią gałki; można je osłonić kawałkiem gazy wyjałowionej. Niewolno uciskać gałki,... aby wraze owrzodzenia głębokiego lub rany rogówki, czy też twardówki, nie wywołać przedziurawienia lub go nie zwiększyć. Nie należy też zbyt energicznie rozchyłać powiek, aby nie sprowadzić pęknięcia spojówki lub rozerwania rozpadliny, która już istniała w kącie zewnętrznym; w tych razach lepiej posługiwać się rozwórką powiekową tesmarresa. Wprowadzamy rozwórkę pod górną powiekę odciągając ją lekko od gałki, unosimy ku górze, gdy tymczasem dolną powiekę odciągamy palcem. Jeżeliby i wtenczas trudno było dokładnie rozejrzeć się, nakładamy podobną rozwórkę i na dolną powiekę. Rzecz jasna, że ręce badacza, zwłaszcza końce palców powinny być aseptyczne, a paznokcie krótko przycięte i przypilowane. Gdy brzegi powiek i rzęsy są zlepione obfitą wydzieliną ropną (śluzoropotok, błonica oka) to nienależy się zbyt zbliżyć do chorego lub też trzeba samemu nałożyć duże szkła ochronne bezbarwne t. zw. muszlowe, które dobrze chronią oczy, albowiem przy rozwieraniu powiek wydzieliną może raptownie prysnąć nawet na dalszą odległość. Gdy się chce dokładnie rozpatrzyć po całym załamku górnym, fałdzie przejściowej spojówki, to się nakłada na powierzchnię skórną po za powiekę odwinietą, mocny wałeczek szklany, którym staramy się uwypuklić całą fałdę przejściową górnej spojówki. Jeśt to rzecz ważna w pewnych zmianach chorobowych np. przy jaglicy, przy ciałach obcych, przy oparzeniu wapnem. Skoro chcemy jeszcze ściślej zbadać całą powierzchnię załamka górnego spojówki np. w razie podejrzenia, że tam tkwi ciało obce lub w razie operacji, którą zamierzemy wykonać w tej okolicy, to należy po znieczuleniu spojówki kokainą powiekę już raz wywinietą jeszcze raz delikatnie wywinąć za pomocą szczypczyków tak, aby cała błona śluzowa się wypięła, aby wszystkie jej zmarszczki się wygładziły, lub też należy chwycić załamek wywinietej powieki górnej odpowiednimi kleszczykami.

W sprawie lecznictwa ocznego należy przedewszystkiem nie szkodzić Primum non nocere. Okulistyka rozporządza w większości wypadków skutecznymi sposobami leczenia, które albo przyspieszają wyzdrowienie, albo też dają lepszy wynik ostateczny, niżby to było bez leczenia, lub przy leczeniu nietrafnem, zalecenia „ut aliquid fieri videatur“ stosujemy w okulistyce tylko wtedy gdy w razie zaszłej lub nieuniknionej ślepoty nieuleczalnej, nie chcemy rozwiązać nadziei chorego, przynajmniej póki nasuwa się wątpliwość czyby spokojnie zniósł fatalne dla siebie orzeczenie. Tylko okoliczności szczególne dają prawo lub nawet wkładają obowiązek powiadomienia chorego o kalectwie, które mu zagraża, lub które zaszło, a jest nieuleczalne. Ferując wyrok tak straszny trzeba się kierować rozumem i sercem, trzeba rozważać niemal każde słowo, które się ma wyrzec do chorego lub do jego otoczenia. Należy dobrze pomyśleć do kogo i w jakich warunkach mamy przemawiać. Opatrywanie chorych ocznych wymaga obeznania się z pewnymi zasadami techniki odpowiedniej. Zrazu może się zdawać, że wiele spraw na rozwodzenie się obrzędnie nad niemi, lecz te właśnie rękoczynny proste trzeba dobrze sobie przyswoić, aby je wykonywać umiejętnie, wprawnie i dokładnie, jeżeli

mają wyrzucić skutek pożądany i nie wyrządzić krzywdy, ani sprawić bólu zbyt dużego choremu.

Wymywanie oczu. Chorego się ostania ręcznikiem lub kawałkiem materiału nieprzemakalnego i daje mu się pod brodę miseczkę lub miedniczkę opatrunkową o postaci nerkowej. Zewnątrz oczyszczamy powieki dokładnie ale oględnie z płatkami waty lub gazy, namoczonymi w wodzie przegotowanej letniej lub w innym płynie odpowiednim (roztwór kwasu borowego $\frac{1}{2}$ łyżeczki do herbaty na $\frac{1}{3}$ szklanki wody przegotowanej, 1% roztwór fizjologicznej soli kuchennej, sublimat 1, 10000, Hydr. oxy 1:5000); niewielka domieszka mydła jest pożądana — płatki wilgotne pociera się na mydle i nimi zmywa się powieki. Nie należy się obawiać użycia mydła do oczu, szczególnie przy chorobach powiek i ich brzegów. Tęgie strupy trzeba odmoczyć, stosując okład wilgotny przez 5 minut. Rzęsy uważnie oczyszczamy obmywając je płatkami zawsze w kierunku od skroni do nosa. Do polewania służy miódyna szklana, gruszka gumowa, lub zwitek waty obficie przepojony płynem odpowiednim. Po rozchyleniu lub po odwinięciu powiek starannie wypłukujemy worek spojówki jednym z płynów wyżej podanych. Po obmyciu oczy należy starannie osuszyć. Chorym zwykle zmywa się oczy 1—3 razy dziennie.

Otwieranie oczu. Trzeba je ostrożnie otwierać, zwłaszcza gdy wydzielina jest obfita. Należy się mieć na ostrożności przy ropieniu oczu: naprzód, aby nie wyrządzić szkody choremu (przedziurawienie wrzodu, rogówki), następnie, aby schronić własne oczy od wydzieliny chorobnej, która mogłaby nagle w nie prysnąć. Powieki rozdzielamy w ten sposób, że palec wskazujący lub wielki delikatnie kładziemy na powieki tuż na ich brzegu i nie wywierając ucisku, odwijamy powiekę górną lub dolną. W przypadkach trudniejszych zakładamy przyrząd odpowiedni — rozwórkę. (D. c. n.)

O powstawaniu zgorzeli kończyn w okresie poporodowym

PRZEZ

STANISŁAWA ELWICZA*)

b. ordynatora kliniki chirurgicznej przy szpitalu Dzieciątka Jezus.

W poszukiwaniu dróg zapobiegawczych i leczniczych piśmiennictwo lekarskie zwykło skrętnie notować wszelkie przypadki, wnikające normalny bieg okresu połogowego, zwłaszcza te, które w ten lub inny sposób ustrój kobiety na ciężki szwank narażają. Z tej tedy racji nie powinny oczywiście ująć uwagi spostrzegacza klinicznego te przypadki, które literatura bądź co bądź zalicza się do nader rzadkich, w szczególności zaś takie, które w naszym piśmiennictwie dotąd nie znalazły uwzględnienia. Odnosi się to i do przypadków zgorzeli kończyn w okresie poporodowym.

Zanim przejdziemy do opisu podobnego powikłania, uprzytomnimy sobie naprzód, co wywołuje zgorzel, w jakich okolicznościach i kiedy ona powstaje.

Zgorzel powodują czynniki fizyczne, mechaniczne i chemiczne, względnie, dalej, nerwowe i bakteryjne, wreszcie całkowite przerwanie krwobiegu w pewnym obrębie tkanek. Bezwzględny taki zastój nastąpi wtedy, gdy na danej prze-

*) Odbitka z Gazety Lekarskiej.

strzeni czopem zatkane zostanie zupełnie światło tętnicy t. zw. końcowej, jedynie ją odżywiającej, a więc całkiem pozbawionej krążenia obocznego, i to nie tylko za pośrednictwem anastomozującej gałązki tętniczej, ale i naczyń włoskowatych (w przeciwieństwie do zawałów krwotocznych). Zgorzel taka którą przyrównać można do martwicy anemicznej, powstaje pod wpływem bądź trombozy czy embolii, bądź to podwiązania tętnicy, choroby jej ścian, miażdżycy. Zgorzele pochodzenia nerwowego, t. zw. neuropatyczne, jak np. *mal perforant du pied*, nie występują w znaczeniu etyologicznem samoistnie, jeno uważać należy, iż pod wpływem zaburzeń w innerwacji i upośledzonego odżywiania następuje tu zgorzel wobec wynikłych na tem tle zaburzeń w krążeniu, których przejawem są zaburzenia w układzie naczynioruchowym, sprawy zapalne i degeneracyjne w ścianach żył i tętnic (*endoarteriitis nodosa, endoarteriitis obliterans*).

Podobnież zapatrywać się należy na istnienie odrębnej jakoby grupy zgorzeli bakteryjnych, powstających w przebiegu wielu chorób zakaźnych (influenza, dur, zapalenie płuc).

Zabójczo działają tu na substancję tkanek nie same bakterje, jeno to ksyczny produkt wydzielin tychże lub też zaburzenia cyrkulacyjne, spowodowane wytworzeniem się w naczyniu czopu z drobnoustrojów, skądinąd z biegiem krwi przyniesionych (zatory bakteryjne). Brak wszelkiego dopływu krwi tętniczej do tkanki, tem samym utrata płynu powoduje zgorzel suchą (przeważnie naczęściłach zewnętrznych—palce, kończyny), w przeciwstawieniu do wilgotnej zawierającej płynu obficie. Sucha zgorzel może w pewnych warunkach przejść w wilgotną, która bywa aseptyczną (przy rozmięknieniu obumarłych tkanek) lub septyczną, gdy do ogniska zgorzelinowego wilgotnego, a niekiedy nawet i do martwicy anemicznej, przenikają z powietrza lub z sąsiedniego środowiska zarazki gnilne.

Gdy tak czynną i niepoślednią rolę w powstawaniu interesującej nas sprawy zgorzelinowej grają zakrzepy i zatory, nie od rzeczy będzie przypomnieć, na jakiej drodze się tworzą i działają. Jak wiadomo, zakrzepy formują się w żyłach (najczęściej), tętnicach i naczyniach włoskowatych, skąd znów łatwo przechodzą na żyły. Powstanie swe zawdzięcza zakrzep ścinaniu się krwi za życia, do czego przyczynia się i stan chorobny w ścianach naczyń zmiany we krwi, zewnętrzne uszkodzenie naczynia i miejscowe zbczenie w krążeniu (zwolnienie krwiobiegu, dzięki osłabionej czynności serca). W tętnicach zakrzep szerzy się bardziej ku dołowi. gdy w żyłach ku górze i sięgając może bardzo daleko, np. od stopy do żyły biodrowej, a nawet *v. cava inf.* Zazwyczaj thrombus pociąga zastoje, obrzęki, krwawienia, dopiero gdy obejmuje on żyłę na większej przestrzeni lub zatka kilka większych pni, sprowadzić może zgorzel (np. zatkanie *v. cruralis* powoduje zgorzel na kończynie). Jednym z bardziej niepomysłnych przeobrażeń, jakie zachodzić mogą w zakrzepie jest jego rozmięknienie, powodujące zatory, tudzież szerzące zakażenie (*thrombophlebitis*). Tworzą się tedy zatory w tętnicach i naczyniach włoskowatych, rzadziej w żyłach (*v. portae*), z rozmiękłych zakrzepów, z cząsteczek uległej zapaleniu błony wewnętrznej naczynia (*endothelium*), wsierdzia (*endocardium*), z guzów (mięsak, rak, *chorioepithelioma*), z glist, barwika krwi; z krwi rozpadłej, tłuszczu, powietrza, komórek wątroby i kosmówki (zator u ciężarnych do naczyń włoskowatych płuca — Schmorl).

Zważyć w tem miejscu należy, iż cząstki zatorów z prawego serca (żył) utkwic mogą zależnie od wielkości w rozgałęzieniach *a. pulmonalis* i w naczyniach włoskowatych, zaś bardzo drobne z nich przejść mogą nawet te ostatnie i przenikać do żył płucnych, dalej do lewego przedsionka i do tętnic (np. kosmki), co zazwyczaj się zdarza przy zupełnie zdrowym stanie płuc.

Odwrotnie też zator z lewego serca, aorty przy rozgałęzieniu tętnic przedostaje się do naczyń włoskowatych i prześlizgnąwszy się tędy, utkwic niekiedy może znów w żyłę. Wspomnieć tu wypada o zatorach paradoksalnych, ile że również nieco oświetlają osnowę pracy naszej: w razie obecności, jak wiadomo, *foramen ovale apertum*, albo *ductus Botallii*, zakrzep z prawego serca (żył dużego krążenia) przenikać może, pomijając *a. et. vv. pulmonales*, bezpośrednio do lewego serca (tętnic).

Powyższe wiadomości, zacerpnięte z dziedziny patologii, poważylem się tu przypomnieć, pomagają bowiem zorientować się w dość zawilej niekiedy sprawie powstawania tego ciężkiego powikłania okresu połogowego pod postacią zgorzeli dolnych lub górnych kończyn. O rzadkości tego powikłania świadczy fakt, iż w podręcznikach położnictwa brak o niem wzmianek, z wyjątkiem Mueller'a i Schauta'y, następnie świadczą też dane statystyczne: dotąd w literaturze opisano zaledwie 26 przypadków. Burckhard w r. 1901 z pośród 5000 porodów w klinice Würtzburga zebrał tylko 2 przypadki tego powikłania. Powstać ono może jednakowo u wieloródek i pierwiastek, przy czem jakiegokolwiek rękoczynny żadnego wpływu w tym względzie nie wywierają; tak z 24-ch przypadków, podanych przez Chołmogorowa — w 19-u poród odbył się normalnie i tylko w 5-u stosowano zabiegi: jeden raz użyto kleszczy, dwa razy wobec krwotoku odklejono łożysko, raz jeden dokonano dekapitacji (przytem nastąpiło niezupełne pęknięcie macicy) i jeden raz przedwczesnego porodu, zakończonego obrotem i powikłanego rozerwaniem spojenia łonowego. W większości przypadków zajęta była jedna kończyna: z 26-u opisanych — w 18-u; w ośmiu zaś — dwie kończyny. Wszystkiego opisano dwa przypadki zgorzeli górnych kończyn, w tej liczbie u Roux'a były nogi i palce u rąk, a nawet ucho obumarłe, u Popowa zaś obie górne kończyny. W 16-u przypadkach zgorzel nastąpiła w pierwszym tygodniu okresu poporodowego, w 5-u przed samym porodem, o następnych brak dokładnych wiadomości, choć, jak niżej zobaczymy, następowała i we dwa i więcej miesięcy po porodzie.

Godnem zaznaczenia jest, iż zgorzel powstawała nawet po poronieniach i to we wczesnych okresach. Winckel przytacza przypadek, dotyczący 33-letniej położnicy, wieloródki, u której 3-go dnia po porodzie normalnym wystąpiła gorączka, spowodowana, jak się okazało, zapaleniem żyłaków, które objęło całą prawą kończynę dolną. 7-go dnia po porodzie stopa oraz dolna $\frac{1}{5}$ część goleni uległy zgorzeli. 16-go dnia chora zmarła i na pośmiertnym badaniu stwierdzono: zapalenie opłucnej, osierdzia oraz posokowate nacieczenie stopy, toż samo w żyłach podkolanowej i biodrowej do łuku biodrowego, tętnice zaś puste. A więc jedynie rozległa *phlebothrombosis* stała się przyczyną zgorzeli. Duflock stwierdził u wieloródki w końcu ciąży bóle, oziębienie i zasinienie prawej nogi; w 4 tygodnie po normalnym porodzie noga zupełnie zczerniała i nastąpiła śmierć. Przy badaniu zwłok znaleziono: zapalenie wsierdzia i mocno przystający do ścian skrzep w tętnicy biodrowej w rozgałęzieniach przedłużający się do stopy; w żyłach wtórne zakrzepy; w tętnicy podkolanowej rozpoznano *endoarteritis*. Th. Fisher podaje u 45-letniej kobiety rodzącej po raz piątasty, ręcznie z powodu krwotoku oddzielono łożysko; na 4-ty dzień po porodzie podniesienie ciepłoty wyżej 39° stopni, 8-go dnia na obu kończynach *phlegmasia alba*, na 12-ty dzień pęcherze na prawej kończynie i sinica pałców, 20-go dnia kompletna martwica pałców. Z chwilą poprawy stanu ogólnego dokonano amputacji tychże. Wobec niewątpliwego istnienia zaburzeń cyrkulacyjnych w tejże stopie jeszcze w rok potem powstał obrzęk i zgorzel śródstopia. Wreszcie względne wyzdrowienie. Wilcox opisuje: 34-letnia pierwiastka odbyła ciężki poród zapomocą kleszczy.

16-go dnia po porodzie *phlegmasia* lewej kończyny, 20-go dnia zesinienie palców i stopy do stawu skokowego, 23-go dnia zgorzel stopy i silne bole, następnie zjawily się objawy otrzewnowe, 33-go dnia *phlegmasia* drugiej kończyny (prawej) i wreszcie nader osłabiona chora zmarła. Sekcji nie wykonano. v. Hochstetter podaje: 24-letnia rodząca, nie gorączkując przez cztery tygodnie ze względu na osłabienie nie opuszczała łoża; w piątym — bole i obrzęk prawej stopy, zesinienie palców; obrzęk rozszerza się, tworzą się pęcherze. W siódmym tygodniu czerniała cała stopa. tętno w *a. femoralis* niewyczuwalne; żadnych zgrubień w żyłach, tony serca prawidłowe, ciepłota 39°; wkrótce wytworzyła się linja demarkacyjna poniżej kłykci. W 14 dni od początku choroby — sprawa przeszła na lewą kończynę, poczem w kilka już dni wystąpiła linja odgraniczająca na wysokości stawu kolanowego. W dwa miesiące od początku choroby odjęto prawą kończynę ponad kłykciem, lewą zaś pośrodku uda. Wyzdrowienie. Autor objaśnia powstanie zgorzeli obustronnej w ten sposób: wstępująca tromboza *a. uterinae d.*, następnie *hypogastricae i iliacaе*. Stąd zgorzel prawostronna, poczem przejście zakrzepu na miejsca rozdziału aorty na drugą stronę — na *a. iliacum com. sin.* lub też zator—stąd zgorzel lewostronna. Widal i Nobécourt stwierdzili autentycznie możliwość powstania tą drogą symetrycznej zgorzeli zapomocą oględzin pośmiertnych u mężczyzny. Wannier opisuje: u 31-letniej rodzącej normalnie po raz drugi—4-go dnia po porodzie bole i obrzmienie lewego uda, 17-go dnia lekka gorączka, 22-go dnia nagle zapaść, brak tchu; później gorączka i bole w łydcę; na lewem udzie i na prawem podudziu tworzą się pęcherze brak tętna w lewej tętnicy podkolanowej. Od 31-go dnia zgorzel występuje już wyraźniej i tworzy się linja odgraniczająca po środku lewej goleni. W dwa miesiące po porodzie odjęcie kończyny, wyzdrowienie. Badanie preparatu wykazało: zator na miejscu podziału *a. popliteae*, skąd ciągnęły się zakrzepy do *a. tibialis ant. i post.* Celem objaśnienia powstałego równorzędnie w jednej z tętnic płucnych oraz w tętnicy dużego krążenia zatoru, autor przypuszcza istnienie *for. ovale apertum (embolia paradoxa)*. Ponieważ, dalej, w przebiegu choroby wyraźnie występowały objawy zapalenia żył, nie ulega przeto wątpliwości, iż stanowiły one główny czynnik w wytworzeniu owych zatorów i w końcu zgorzeli. Mueller w podręczniku położnictwa wspomina o przypadku, dotyczącym 34-letniej pierwiastki, cierpiącej od dawna na owrzodzenia goleni prawej; w 7-ym miesiącu ciąży raptownie dostaje dreszczy i bólów w prawej nodze, poczem ukazały się wysepki zgorzelinowe na goleri i stopie. Chora urodziła przy pomocy kleszczy, po porodzie gorączka i 4-go dnia śmierć. Przy badaniu pośmiertnem nie znaleziono w dużych naczyniach ani zakrzepów ani zatorów, narządy płciowe w stanie normalnym. Th. Olivier przytacza dwa przypadki: w jednym 14-go dnia po porodzie u pierwiastki nastąpiło porażenie prawej ręki i nerwu twarzewego, następnego dnia po ustąpieniu tych objawów—silne bole oraz zesinienie kończyny prawej, palce zmartwiały; nazajutrz stopa już czerniała, kończyna aż poza kolano chłodna, sina, bez czucia; serce zupełnie zdrowe. Wobec szybkiego nader postępu zgorzeli, odjęto kończynę ponad kolanem. W odjętym członku okazały się zatkałe *a. i v. poplitea*. Wyzdrowienie. Autor podejrzewa w danym przypadku „neuropatyczną“ postać zgorzeli, porażenia zaś były wrzekomo następstwem zatoru tętnicy mózgowej. Niemniej dla należytego oświelenia danego obrazu przyjąć, zdaniem Wormser'a, należy, iż zator z miejsca przyczepu łożyska (*Placentarstelle*) przemknął do lewego serca bezpośrednio przez *foramen ovale*, z kąd jedna jego część oderwawszy się, utkwiała w mózgu (przez *a. carotis*), druga zaś większa ugrzęła w *a. cruralis*. (Jakieśmy widzieli, nie jest to jedyna droga powstawania w tętnicach zatorów, biorących początek w żyłach). (d. c. n.)

O żywnieniu się i pokarmach

(Dalszy ciąg)

Podając poniżej przegląd najważniejszych pokarmów zwierzęcego i roślinnego pochodzenia zwracamy uwagę na tablice porównawcze umieszczone przy każdym rozdziale. W pierwszych rubrykach każdej tablicy znajdujemy wyrażoną w gramach zawartość substancji pożywnych — białek, tłuszczów, węglowodanów — w 100 gramach danego pokarmu lub potrawy; ostatnia rubryka wskazuje ile ciepła powstaje przy spalaniu w organizmie 100 gramów danego pokarmu (na jednostkę przyjęto tu ilość ciepła potrzebną do ogrzewania kwarty wody o jeden stopień). Ostatnia rubryka zasługuje na szczególną uwagę, ponieważ ilość ciepła jest miarą energii napiętej reprezentowanej przez dany pokarm, tej energii, która w organizmie może się zmienić w ciepło i pracę — czyli mówiąc krócej, jest miarą *bezwzględnej ważności pożywnej* danego pokarmu. Całodzienny pokarm dorosłego ciężko pracującego człowieka musi reprezentować przeszło 3000 jednostek ciepła; gram białek reprezentuje takich jednostek 4, i gram węglowodanów tą samą ilość, gram tłuszczów 9,3.

VI. Pokarmy zwierzęcego pochodzenia.

A. Mleko i nabiał.

Nazwa pokarmu	Białka	Tłuszcze	Węglowodany	Ciepło spalania
Serwatka	0,8	0,2	4,6	24
Mleko centryfugowe	4,0	0,2	4,7	37
Maślanka	3,8	1,2	3,4	41
Mleko krowie niezbieżane	3,4	3,6	4,8	67
Twaróg	24,8	7,3	3,5	182
Śmietanka	3,7	25,7	3,5	268
Ser tłusty	27,2	30,4	2,5	404
Masło	0,9	83,1	0,5	779

Mleko rozmaitych zwierząt ma skład podobny ale nie jednakowy, a nawet zmienia stopniowo swe własności podczas każdego okresu karmienia, odpowiednio do zmieniających się potrzeb organizmu ssawca. Każde mleko jest nieprzejrzystą, żółtawo-białą cieczą, ponieważ zawiera w zawiesinie miriady drobnych kropelek tłuszczu; z ciał białkowych charakterystycznym dla mleka jest sernik, z węglowodanów cukier mleczny; mleko zawiera również znaczną stosunkowo ilość forforanu wapnia, kosztem którego tworzy się i twardnieje szkielet ssawca. Gdy do mleka dostaną się pewne gatunki bakterji, z cukru mlecznego tworzy się niebawem kwas mleczny, pod wpływem którego ścina się sernik; mleko kwaśniej i zsiada się tem prędzej, im bardziej zostało zanieczyszczone przy dojeniu i zlewaniu naczyń i im cieplej jest trzymane; aby na dłuższy czas powstrzymać kwaśnienie mleka, należy je przegotować i trzymać w chłodzie w przykrytych naczyniach. Przegotowanie mleka zabija nie tylko bakterje fermentacji mlecznej, ale również dostające się wypadkowo bakterje choroby-

twórcze; należy tu pamiętać zwłaszcza o udzielaniu się gruźlicy przez mleko krów dotkniętych tą straszną chorobą. Soda, boraks, formalina, woda utleniona i inne chemikalia, dodawane niekiedy do mleka, powstrzymują conajwyżej kwaśnienie, ale bynajmniej nie zabijają wszystkich mogących się tu znajdować bakterji. W każdym razie i przegotowanego mleka nie należy trzymać zbyt długo, bo chociaż na pozór nie zepsute, może jednak nabywać szkodliwych własności wskutek nieuniknionych spraw fermentacyjnych. W niezbieganem mleku lekkie kuleczki tłuszczowe wznoszą się powoli ku powierzchni, tworząc warstwę śmietanki nad chudem mlekiem; przy centrifugowaniu mleka śmietanka oddziela się dokładnie. Przy silnym skłócaniu mleka lub śmietanki kuleczki tłuszczowe zbijają się w masło, oddzielające się od maślanki; w starym maśle tłuszcze rozkładają się częściowo—masło jełczeje, nabierając przykrego zapachu i smaku kwasów tłuszczowych. Jeżeli traktować mleko wyciągiem cieleńcego żołądka przy temperaturze ciała, sernik ścina się i oddziela od serwatki, zatrzymując w swoim skrzepie (twarogu) kuleczki tłuszczowe; twaróg po wyciśnięciu i osoleniu, trzymany przez dłuższy czas w odpowiednim pomieszczeniu, ulega różnym fermentacjom, czyli dojrzewa, nabierając powoli własności sera. Z wyjątkiem dojrzalego sera nabiał wyrabiany z surowego mleka krów gruźliczych jest także niebezpiecznym dla zdrowia; ser wtedy tylko jest bardzo niebezpiecznym, jeżeli przy dojrzewaniu ulegał fermentacjom zbliżonym do gnilnego rozkładu.

Pod względem pożywności najniżej stoi bardzo wodnista serwatka; mleko centrifugowane jest pożywniejsze, ponieważ zawiera więcej ciał białkowych; niewiele co wyższy stopień pożywności posiada maślanka. Mleko niezbiegane zawiera pierwiastki pożywe w ilości zupełnie wystarczającej na potrzeby ssawca; zasługuje na uwagę znaczna stosunkowo zawartość cukru mlecznego wobec niewielkiej wogóle ilości węglowodanów w innych pokarmach zwierzęcego pochodzenia, jak również znaczna zawartość tak niezbędnych w okresie wzrastania związków wapiennych. Śmietanka i masło dzięki nadmiarowi tłuszczów, ser dzięki nadmiarowi ciał białkowych są cennem dopełnieniem pokarmów uboższych w te pierwiastki pożywe. Z pomiędzy tańszych i mniej smacznych, choć bynajmniej nie bezwartościowych pod względem pożywności surogatów nabiału, należy wymienić sztuczne masło, t. zw. margarynę, wyrabianą z miękkiego łożu i chudego mleka, i sztuczny ser, wyrabiany z centrifugowego mleka z dodatkiem różnych tłuszczów roślinnego i zwierzęcego pochodzenia.

B. Jaja.

Nazwa pokarmu	Białka	Tłuszcze	Ciepło spalania
Żółtko	15,4	28,8	344
Białko	13,3	—	55
Jaje całkowite	14,1	10,9	159

Wartość pożywna jaj kurzych przewyższa bardzo znacznie wartość pożywną chudej wołowiny, przeszło dwukrotnie wartość pożywną mleka. Aby jaja nie psuły się prędko, należy je dobrze opłukać z brudu, ponieważ bakterje gnilne przedostają się z łatwością przez skorupkę i trzymać w wiórach lub wapnie; w karbolu i innych trujących chemikaljach przechowywać aj naturalnie nie można. Kawior należy do tej samej kategorii pokarmów.

C. Mięso.

Nazwa pokarmu	Białka	Tłuszcz	Ciało spalania
Stokfisz	17,1	0,3	73
Cielęcina chuda	19,8	0,8	89
Kuropatwa	25,3	1,4	98
Wołowina chuda	20,6	1,5	98
Zając	23,3	1,1	106
Śledź	10,1	7,1	107
Wieprzowina chuda	19,9	6,8	145
Cielęcina tłusta	18,9	7,4	146
Kura tłusta	18,5	9,3	162
Węgorz	12,8	28,4	317
Wołowina tłusta	16,9	27,2	327
Wieprzowina tłusta	14,5	37,3	406
Gęś	15,9	45,6	489
Słonina	—	95,3	886

Dzięki obfitej zawartości ciał białkowych mięso należy w każdym razie do pokarmów bardzo pożywnych. Zawartość tłuszczu waha się w bardzo szerokich granicach; wieprzowina baranina, mięso gęsi i kaczek bywa bardzo tłuste, zwierzyna zwykle chuda; tłuste mięso bywa niekiedy trudne do strawienia, i zwłaszcza twardy łój barani lub wołowy jest pod tym względem szkodliwszy od smalcu wieprzowego lub gęsiego. Po za pożywnością o wartości mięsa decyduje delikatność i przedewszystkiem smak; mięso ryb np. bywa uważane powszechnie za gorsze od mięsa zwierząt ciepłokrwistych, jako mniej smaczne, choć wcale nie mniej pożywne, mięso młodych zwierząt daje zwykle lepszą pieczeń, starszych—lepszy rosół i sztuka-mięs, baranina używa się tylko na pieczeń bo w tej postaci jej smak i zapach jest najznośniejszy i t. d. Ozór, nerki, wątroba i inne wnętrzności nie ustępują co do wartości kulinarnej innym rodzajom mięsa; z kości wygotowuje się „smak“ i ciała klejowate, nie pozbawione bądź co bądź wartości pożywnej.

Ostrygi są pokarmem pożywnym, a zwłaszcza lekkostrawnym, czego niemożna powiedzieć o rakach i homarach. Świeże mięso, pozostawione przez pewien czas na powietrzu, mięknie wskutek pewnego rodzaju samotrąwienia; nie należy naturalnie czekać aż do gnicia, jak się to praktykuje nieraz ze zwierzyną. Przez surowe mięso można się zarazić tasiemcami i trychinami; 70-stopniowa temperatura, przy której mięso gotowane lub pieczone traci swą czerwonosć, wystarczy do zabicia tych niebezpiecznych często pasorzytów. Przy gotowaniu i pieczeniu mięso nabywa smaku i traci dużo wody, zyskując w dwójnasób na pożywności; wartość pożywna mięsa gotowanego i pieczonego jest prawie jednakowa, wartość pożywna rosółu i Liebigowskiego wyciągu mięsnego prawie żadna, choć niewątpliwie należą one do najdzielniejszych środków podniecających apetyt.

Nazwa potrawy	Białka	Tłuszcz	Ciepło spalania
Rosół	0,35	0,3	4
Chuda wołowina pieczona	3,37	2,5	151
„ „ gotowana	3,60	2,8	176
Szynka	2,51	8,1	178
Śledź wędzony	1,38	13,8	223
Kiszka	1,76	39,8	442

Mieso zwierząt chorych może być bardzo szkodliwym; mięso zepsute jest wprost trucizną, nie tracącą wcale na szkodliwości przygotowaniu i pieczeniu; należy też strzedz się bardzo kielbas i kiszek niepewnego pochodzenia, zawierających często odpadki mięsne najgorszego rodzaju, obficie zaprawione różnymi korzeniami, z słoniną, mąką i chlebem.

VII. Pokarmy roślinnego pochodzenia.

A. Rośliny zbożowe.

N a z w a p o k a r m u	Białka	Tłuszcze	Węglowodany	Błotnik (i drzewnik)	Ciepło spalania
Mąka pszenna	10,2	0,9	74,7	0,3	357
Mąka żytnia	10,9	4,8	70,5	1,2	383
Chleb pszenny	6,8	0,8	52,4	0,4	252
Chleb żytni	6,0	0,5	47,8	0,3	226
Mąka kukurydzowa	14,0	3,8	67,6	3,1	382
Mąka ryżowa	6,9	0,5	77,6	0,1	351

Jeżeli ryż jest najbardziej rozpowszechnionym pokarmem w Azji południowej i wschodniej, kukurydza w Europie południowej i Ameryce południowej, w Europie środkowej to samo miejsce zajmuje pszenica i żyto. Wszystkie te rośliny zawierają w swych ziarnach mniej wprawdzie ciał białkowych niż pokarmy zwierzęcego pochodzenia i niedużo tłuszczów, a zato bardzo wiele węglowodanów, głównie krochmalu. Powłoki ciał zbożowych zawierają tak dużo zdrewniałego po części, prawie zupełnie niestrawnego błonnika, że przy mieleniu ziarn muszą być odrzucane; czysta mąka, jaką dają udoskonalone młyny dzisiejsze, nie powinna zawierać otrębów.

Pomijając różne potrawy, z mąki pszennej i żytniej wyrabia się przede wszystkim chleb. Mąka z wodą zarabia się na ciasto, do którego dodaje się drożdży, drożdże rozkładają niewielką ilość obecnego tu cukru na alkohol i kwas węglany, a ten ostatni rozpułchnia i rozdyma ciasto — ciasto „rośnie”; można tu naturalnie obyć się i bez drożdży, wtłaczając do ciasta kwas węglany pod pewnem ciśnieniem, choć chleb nie jest wtedy tak smaczny. Jeżeli dodać do ciasta zamiast czystych grożdzy t. zw. zakwasu — starszego, fermentującego przez czas dłuższy ciasta, wtedy chleb będzie kwaśny, bo w zakwasie znajdują się prócz drożdży i bakterje wytwarzające kwas mleczny. Rosnący chleb wstawia się do pieca, gdzie fermentacja ustaje (chleb dobrze wypieczony nie zawiera drożdży ani bakterji); krochmal pęcznieje, łącząc się chemicznie z wodą ciasta, które teraz dopiero nabywa smaku i twardnieje; na powierzchni tworzy się przez przypalenie smaczna, aromatyczna skórka. Chleb jest bardziej wodnisty niż mąka; ze 100 części mąki otrzymuje się 120—135 części chleba. Czerstwienie chleba polega nie tylko na wysychaniu, ale też na pewnych zmianach chemicznych; przy ogrzewaniu chleb odzyskuje dawny smak.

Kasza składa się z grubo zmielonych ziarn; t. zw. sago wyrabia się z krochmalu pszennej, ryżowego i kukurydzowego (prawdziwe sago wyrabia się rdzenia pozwrotnikowych sagowców). Oprócz krochmalu z mąki pszennej otrzymuje się i gluten, ciało białkowe nierozpuszczalne w wodzie, nadające ciastu ciągliwość; z glutenu wyrabia się specjalne pieczywo (chleb aleuronatowy) polecane zamiast zwykłego pieczywa w cukrowej chorobie.

Wyciąg słodowy jest zgęszczonym wodnym wyciągiem z kiełkującego jęczmienia; krochmal został tu rozłożony na dekstrynę (gumę krochmalową) i maltozę (cukier słodowy) pod wpływem pewnych fermentów właściwych rozwijającej się roślince.

B. Rośliny strączkowe.

Nazwa pokarmu	Białka	Tłuszcze	Węglowodany	Błonnik (i drzew.)	Ciepło spalania
Mąka bobowa	23,2	2,1	58,9	1,8	363
„ grochowa	25,7	1,8	57,2	1,3	362
„ soczewicowa	25,7	1,9	56,8	2,1	364

Bób, groch, soczewica zawierają bardzo dużo ciał białkowych i są wskutek tego pokarmem bardzo ważnym, choć niezbyt smacznym; zielony młody groszek jest smaczniejszy, ale znacznie wodnistszy. Strączki i nasiona gotowane w twardej wodzie, nie mięknią i są dość trudno strawne, twardość wody można usunąć, dodając niewielką ilość sody.

C. Kartofle.

Nazwa pokarmu	Białka	Tłuszcze	Węglowodany	Błonnik (i drzew.)	Ciepło spalania
Kartofle	2,1	0,1	21,6	0,7	98

Kartofle są pokarmem bardzo wodnistym; z substancji pożywnych zawierają w znaczniejszej ilości tylko krochmal; przy gotowaniu nie tracą nawadze. Kartofle kiełkujące zawierają truciznę zwaną solaniną; odznaczają się słodkim smakiem, bo i tu krochmal przechodzi częściowo w cukier.

D. Jarzyny i owoce.

Nazwa pokarmu	Białka	Tłuszcze	Węglowodany	Błonnik (i drzew.)	Ciepło spalania
Marchew	1,0	0,2	9,4	1,4	50
Kalarepa	2,9	0,2	8,8	1,8	57
Włoska kapusta	3,3	0,7	6,0	1,2	48
Szpinak	3,1	0,5	3,3	0,8	34
Salata główkowa	1,4	0,3	2,2	0,7	20
Rzodkiew	1,2	0,1	0,9	0,7	12
Gruszki	0,4	—	12,0	4,3	69
Winogrona	0,6	—	12,5	3,6	68
Włoskie orzechy	16,4	62,7	6,2	7,9	707

Korzenie, łodygi, liście i kwiaty, zaliczone do jarzyn są wogóle bardzo wodniste, mało pożywne i zawierają dużo niestrawnego błonnika. Owoce zawierają przynajmniej dużo cukru i oprócz tego sątu kwasy organiczne, od których zależy orzeźwiający smak owoców i ciała aromatyczne. Wielką zawartością substancji pożywnych odznaczają się orzechy. Grzyby snrowe zawierają dużo ciał białkowych, ale są po większej części trudno strawne.

Z wielu nasion i niektórych owoców wyłaczają się oleje. Dobra oliwa wyłacza się na zimno z drzewa oliwkowego; gorsze gatunki wyłaczane na gorąco, mają zielonkawą barwę, gorzkawy smak i zastygają łatwiej. Wszystkie oleje jełczeją z czasem, jak masło, zwłaszcza gorsze gatunki. Cukier otrzymywany dawniej tylko z trzciny cukrowej dzisiaj powszechnie z buraków cukrowych, jest nie tylko przysmakiem, ale i cennym pokarmem; sacharyna 250 razy słodsza od cukru, nie jest trująca, ale niema żadnej wartości pożywnej. Cukier mocno zafarbowany ultramaryną, wywiązuje z kwasami roślinnymi siarkowodor, gaz o zapachu zgniłych jaj, nie powinien więc być używany do konfitur.

Wartość pożywna rozmaitych potraw zależy bardzo od dodatków; zwiększa ją znacznie już tłuszcz dodawany do większości potraw jako okrasa, a to samo należy powiedzieć i o cukrze; w ten sposób np. sztuka kulinarna przyrządza zupy, przewyższające mleko pod względem pożywności, obok zup nie pożywniejszych od rosółu, a więc będących prawie tylko napojem. Za pomocą soli i przypraw korzennych (pieprz, cynamon, goździki, imbir i t. p.), nie wpływających na pożywność potraw, nadaje się im żądany smak i aromat. Następująca tablica w porównaniu z poprzedniami wystarcza do stwierdzenia różnic w wartości pożywnej niektórych potraw i odpowiednich pokarmów surowych.

Nazwa potrawy	Białka	Tłuszcze	Węglowodany	Ciepło spalania
Rosół z jajem	3,8	3,0	—	43
Zupa chlebowa	1,1	0,5	5,2	27
Kartoflanka	0,6	0,4	8,9	43
Zupa rumfordzka	1,8	2,3	12,1	73
„ mleczna	4,1	4,2	10,2	98
Grochówka	4,0	0,3	9,0	56
Purée z kartofli	2,6	3,2	18,8	118
„ z grochu	12,4	0,9	27,4	172
Kalarepa	1,4	4,4	7,0	76
Makaron kraszony	2,4	25,4	14,1	304
Kasza na rzadko	3,1	2,5	8,2	70
Ryż na rzadko	4,7	3,4	14,3	109
Sos do pieczeni	1,8	2,4	5,6	53
Marmelada z jabłek	0,4	—	14,4	61

(Dalszy ciąg nastąpi).

A. K.

Nowa generacja felczerów

Dotychczasowe upośledzenie felczerów przez p. lekarzy i ludzi inteligentnych zawdzięczaliśmy pseudo-felczerom, którzy dyplomy felczerskie zdobyli giętkością grzbietu przed różnymi naczałstwami w armji rosyjskiej lub sprawnością w mydleniu brud. Tacy ludzie nie przekraczali zwykle ram mizernego wykształcenia i znacznie przyczynili się do obniżenia wartości i godności fachu felczerskiego. Można się było jednak pocieszać, że ludzie ci należą do generacji starej, wymierającej, że napłyną młodzi, zajmą ich miejsca, uzupełnią braki i podejmą skutecznie walkę o zagrożony byt felczerów.

Dzieje się jednak wręcz przeciwnie. Spostrzeżenia bowiem osobiste, z jakimi chciałbym się po łaskawym umieszczeniu niniejszego w „Przeglądzie Felczerskim“ z Szan. Ogółem Kolegów podzielić, są nadzwyczaj smutnym, horoskopem na przyszłość.

Oto fakty: W m-cu lipcu b. r. wydany został przez Urząd Zdrowia na pow. Radomski imienny wykaz felczerów, uprawnionych do praktyki felczerskiej. Otóż między wymienionymi naczelne miejsce zajmuje pan Jan Szynkiel. Był to osobnik, którego najbliżsi znajomi mogli scharakteryzować jako człowieka o nieokreślonym fachu, analfabetę takie pod każdym względem absolutne zero. Do roku 1921 p. Szynkiel nie zdradzał niczem zdolności felczerskich. Obecne zajmowanie przez owego pana stanowiska sekretarza u lekarza pow. p. Hertzberga i występowanie w roli felczera jest nielada tajemnicą dla ludzi, znających bliżej p. Szynkiela. Bo niestety p. Szynkiel nie należy do typu „enfant terrible“, które by mogło w ciągu roku przedzierzgnąć się z analfabety w człowieka z względem wykształceniem i felczera zarazem. Czem był, tem został. Zmienił tylko funkcję.

Drugim osobnikiem w pow. Radomskim z generacji młodszych jest felczer okręgowy w Brzeźnicy. Gdyby lekarz pow. chciał wymierzyć policzek moralny felczerstwu w pow. Radomskim przez założenie kursów dokształcających w zakresie szkoły ludowej dla felczerów, nie można byłoby na podobny fakt zareagować mając takich kolegów po fachu jak wspomniany pan. Można powiedzieć o felczerze z Brzeźnicy że poza swoim fachem (?) umie jeszcze czytać i pisać. Te dwa pojęcia czytać i pisać po zredukowaniu ich wartości do minimum dadzą pojęcie o wielkości wykształcenia felczera okręgowego z Brzeźnicy.

Tylko niechęć władz administracyjno-lekarskich względem felczerstwa mogła podobnych panów zaangażować na stanowiska felczerów okręgowych dla łatwiejszego obniżenia autorytetu felczerstwa fachowego na prowincji i odstraszenia ludności wiejskiej, szukającej porady felczera.

Powierzenie czynności felczerskich ludziom nowym bez cenzusu naukowego i szerokiej praktyki lekarskiej pociągnie za sobą w niedalekiej przyszłości fatalne następstwa nadzwyczaj szkodliwe dla ogółu zrzeszonych felczerów fachowców. Wskutek nieudolności i nieodpowiedniego wykwalifikowania ludzi nowych, zbyt pochopnie zatwierdzanych na stanowiska felczerów okręgowych, walka o zagrożony był felczerów stanie się nadadto uciążliwą. Z innej strony serwilizm niedowarzonych felczerów młodszej generacji, postawi ich poza Związkiem felczerów, osłabiając przez to samo jednolity front organizacji felczerskiej.

Uskarżanie się panów lekarzy na nieudolność i brak inteligencji u felczerów jest wysoce niekonsekwentne, gdy władze same administracyjno-lekarskie, zatwierdzające na stanowiska felczerów ludzi nowych nie wymagają od tychże ani cenzusu naukowego ani odpowiednich dyplomów (względnie kwalifikacji?) felczerskich.

Stanisław Rosicki.

Pajeczno.

Przep. Redakcji. Artykuł kol. Rosickiego w imię sprawiedliwości powinien być umieszczony w naszych pismach stołecznych, aby podać powyższe do wiadomości szerokiemu ogółowi społeczeństwa polskiego. Tu właśnie jest nasze małe necessarium, gdzie pisma codzienne piętnują nieraz rzeczywiście karygodne fakty z praktyki felczerskiej; kiedy jednak po zbadaniu okazuje się, że winowajcą jest znachor lub co gorsza, osobnik podający się za felczera, natenczas gazety nasze dyskretnie przemilcząją i tem właśnie wyrządzają nam niewypowiedzianą krzywdę. Takich faktów moglibyśmy na żądanie przedsta-

wić kilkanaście, bowiem podobne wiadomości perjodycznie stale w formie listów redakcja nasza otrzymuje. W tymże n-rze na innym miejscu podajemy kolegom naszym podziękowanie p. Naczelnika Państwa za wystawienie sztuki, którego autorem jest kol. Baczkowski; postawmy obok siebie panów Baczkowskiego i Szyńskiego a będziemy widzieli różnicę. A przecież jeden i drugi—felczerzy.

Wiadomości urzędowe

Dnia 18 Sierpnia r. b. przedstawiciele Zw. F-rów m. st. Warszawy i Stowarz. Wz. Pom. F-rów koledzy: R. Tarwacki, J. Wągrowski i M. Salamon w towarzystwie pośta T. Szybiły (kl. mieszcz.) odbyli konferencję u p. Vice-Ministra Zdr. Publicznego w sprawie niezgodnego interpretowania Ustawy dla felczerów z d. 1 lipca 1921 r.

Pan Vice-Minister zaprosił na konferencję dyrektorów Departamentu pp. d-ra Adamskiego i d-ra Grodeckiego; przedłożone postulaty naogół przyjął przychylnie i polecił złożyć podanie z wyszczególnieniem zmian, jakie by należało poczynić w rozporządzeniu p. Min. Zdr. Publ. w myśl Ustawy Sejmowej.

Podanie wyżej wymienieni opracowali i złożyli panu Vice-Ministrowi Zdr. Publ. za pośrednictwem prezesa Klubu Mieszczańskiego pośta de Rosseta.

Podanie to brzmi następująco:

Do Pana Minisra Zdrowia Publicznego

Związek Felczerów Rzeczypospolitej Pojskiej

PODANIE.

W dniu 1 Lipca 1921 r. uchwalił Sejm Ustawodawczy Ustawę o uprawieniach wykonywania czynności felczerskich.

Dnia 26 Kwietnia 1922 r. t. j. w osiem miesięcy od daty uchwalenia Ustawy przez Sejm Ustawodawczy P. Minister Zdrowia Publicznego ogłosił w Dzienniku Ustaw № 29 rozporządzenie w przedmiocie wykonywania Ustawy powyższej.

W rozporządzeniu powyższem zauważyliśmy w szeregu punktów, niezgodność tegoż rozporządzenia z Ustawą, a mianowicie:

- I) Par. 7-my rozporządzenia wzbrania felczerom „samodzielnego leczenia“ i wkłada na felczerów obowiązek skłaniania otoczenia chorego do koniecznego wezwania lekarza **wbrew** art. 2 i art. 4 Ustawy

UWAGA: Orzeczenie zamieszczone w par. 7-m. rozporządzenia, „stałe samodzielne leczenie jest im wzbronione“ jest komentowane przez podwładne organa w ten sposób, że po wyjściu lekarza od chorego felczer podający w dalszym ciągu pomoc choremu, zostaje za to połączanym do odpowiedzialności.

Załącznik: Rozporządzenia starosty w Olkuszu.

- II) Par. 9-ty rozporządzenia pozbawia wydane przez felczerów świadectwa o szczepieniu ospy charakteru świadectw **urzędowych** **wbrew punkt. C.** art. 2 Ustawy.
- III) Par. 11-ty rozporządzenia wzbrania leczenia chorób wenerycznych i umieszczania ogłoszeń w pismach **wbrew** Ustawie.
- IV) Par. 12-ty ogranicza rodzaj narzędzi niezbędnych felczerom do udzielania pomocy leczniczej **wbrew** Ustawie.
- V) Par. 17-ty ogranicza prawo przepisowywania leków **wbrew** art. 4 Ustawy.

Jak z powyższego wynika, interpretacja Ustawy przez Pana Ministra Zdrowia Publicznego zmniejsza prawa felczerów, uchwalone przez Sejm Ustawodawczy, wobec czego niżej podpisani proszą:

a) w par. 7-m rozporządzenia, **skreślić** słowa „stałe samodzielne leczenie jest im wzbronione“ i obowiązek koniecznego nakłaniania otoczenia chorego do wezwania lekarza.

b) w par. 9-ym **skreślić brzmienie** pozbawiające wydawanych świadectw przez felczerów o szczepieniu ospy charakteru urzędowego.

c) par. 11-ty skreślić całkowicie.

d) w par. 12-ym znieść ograniczenie narzędzi, niezgodne ze znaczeniem „małej chirurgji“.

e) w par. 17-ym utrzymać prawo zapisywania leków w granicach farmakopei obowiązującej w dniu uchwalenia Ustawy przez Sejm Ustawodawczy dn. 1 Lipca 1921 r.

Związek Felczerów st. m. Warszawy i Okolic
i Stow. Wz. Pom. Felczerów w Warszawie.

List Prezesa Kl. Mieszc. pośta de Rosseta do p. Vice-Min. Zdr. Publ.

Jaśnie Wielmożny Doktor Bujalski,

Vice-Minister Zdrowia Publicznego.

Wielce Szanowny Panie!

Obocznie przesyłam złożone na moje ręce podanie felczerów w sprawie rozporządzenia, ogłoszonego w Dzienniku Ustaw № 29 w przedmiocie wykonania Ustawy o felczerach, która to Ustawa stanowiła przedmiot wniosku Zjednoczenia Sejmowego Mieszczańskiego.

Jednocześnie załączam odpisy dokumentów, sprawy tej dotyczące. Po gruntownym przejrzeniu owego rozporządzenia spotkałem się z bezprzykładnym w dziejach naszego parlamentaryzmu wydaniem rozporządzeń wykonawczych, sprzecznych z treścią i duchem Ustawy, a zgodnych z tem, co Pan Minister w Sejmie chciał przepowiedzieć, ale na co, w myśl wniosków i przemówień moich kolegów Sejm się nie zgodził. Niemogę ani na chwilę przypuścić by prócz przeoczenia mogło być w tem co innego.

Z punktu widzenia prawnego odwołanie sprzecznych z Ustawą punktów rozporządzenia wykonawczego, dokonane być powinno również rozporządzeniem tegoż Ministra. Wobec tego, że Pan Vic-Minister w rozmowie z kolegą moim, posłem Szybiłło nie uznał za stosowne zmiany te zarządzić, a to, jak przypuszczam, ze stanowiska łatwej do zrozumienia lojalności wobec nieobecnego Pana Ministra Chodźki, którego nieobecność przeciąga się czas dłuższy, ośmielam się najuprzejmiej prosić Pana Vice-Ministra o łaskawe przesłanie listu mego, oraz powyższych dokumentów Panu Ministrowi, z prośbą o jaknajszybsze w sprawie tej zarządzenie.

Chodzi mi o to tymbardziej, że chciałbym uniknąć wnoszenia tej sprawy do Rady Ministrów, bądź na Sejm ze względu na drażliwość z zasadniczego punktu widzenia całego tego zajęcia.

W nadziei, że Jaśnie Wielmożny Pan Vice-Minister zadośćuczyni raczy powyższej mej prośbie piszę się

z głębokim szacunkiem

(podpis) *de Rosset.*

SPRAWY ZAWODOWE

Dnia 16 lipca r. b. w Białymstoku przy ul. Pałacowej № 4, odbyło się ogólne zebranie Zw. F-rów Wojew. m. Białegostoku i okolic

Na zebraniu tym były omawiane następujące sprawy, według porządku dziennego: 1) Referat o działalności Związku za czas jego istnienia t. j. od dnia 20 marca do 16 lipca r. b. 2) Sprawozdanie Kasowe 3) Wybór Komisji Kwalifikacyjnej 4) Wybór delegatów do Warsz. Zw. F-rów w sprawie wymagań kwalifikacyjnych, 5) Wyznaczenie poborów sekretarzowi, 6) opłata lokalu, 7) podział przysyłanych do Związku Kalendarzy, 8) sprawa protestu i 9) walne wnioski. W zakończeniu była poruszona sprawa stosunku felczerów do Kas Chorych. W sprawie tej zabierali głos koledzy Knaup i Witomski, którzy wyjaśniali obecnym jaki w chwili obecnej jest stosunek felczerów do Kas Chorych w Łodzi.

Nowy Związek. dnia 10 lipca r. b. odbyło się w Łomży zabranie organizacyjne felczerów, na którym postanowiono utworzyć Związek Felczerów. Postanowiono na prezesa Związku powołać kol. Leop. Massakowskiego, skarbnika — kol. Edw. Łopińskiego i na sekretarza kol. Al. Dormochwałę. Zebraniu przewodniczył kol. Lipiński, pióro sekretarskie trzymał kol. Blum.

Nowemu Związkowi redakcja „Przeglądu Felczerskiego“ zasyła życzenia pomyślnego rozwoju oraz wytrwania na swych placówkach, w tym dla nas ciężkim czasie jaki przeżywamy.

Adres nowego Związku: Łomża, ul. Piękna № 6.

W lokalu Polskich Związków Zawodowych w Sosnowcu na Pogoni odbyło się ogólne zebranie felczerów, pracujących w Powiatowej Kasie Chorych.

Porządek dzienny; 1) Zagajenie zebrania, 2) Wybór przewodniczącego 3) Sprawa umowy z Kasą Chorych i 5) Walne wnioski. Na przewodniczącego zaproszono Sekretarza P. Z Z. p. B. Jędralskiego. Ogólne zebranie f-rów iednogłośnie uchwaliło:

1) Celem utworzenia ogólnej platformy ekonomicznej z poszczególnymi Związkami i skoordynowania wysiłków na polu zawodowym, połączyć się, jako sekcja felczerów ze Związkiem Metalowców i zawiadomić o tem Zarząd Powiatowej Kasy Chorych.

2) Odpisać na list Powiatowej Kasy Chorych z dnia 26. maja h. r. L. dz. p. 10257/12. (w sprawie podwyżki) o nie przyjęciu warunków podanych w takowym.

3) Przyjąć następujący wniosek Kolegi Czarneckiego:

„Wobec tego, że Ustawa o Kasach Chorych na b. Kongresówkę nie obejmuje felczerów, którzy pełnili i pełnią swe odpowiedzialne obowiązki w kopalniach i fabrykach i że Kasa Chorych przejmując lecznictwo na siebie,

dokonała gwałtu nad felczerami, doprowadzając ich do nędzy, ogólne Zebranie Felczerów“ poleca Zarządowi Związku Felczerów Zagłębia Dąbrowskiego poczynić natychmiastowe kroki do delegowania do Zagłębia Dąbrowskiego Komisji Sejmowej na czele z referentem do Ustawy o Kasach Chorych — Posłem Waszkiewiczem, celem zbadania na miejscu tej sprawy, wynikającej z nieobjęcia felczerów Ustawą i wyciągnięcia ztąd odpowiednich wniosków.

O przeprowadzenie sprawy, podanej w powyższym wniosku zwrócić się proszą po posta na Sejm Pietrzyka. Oryginał podpisali:

Przewodniczący: *Jędralski*. Sekretarz: *Żmuda*.

Redakcja „Przeglądu Felczerskiego“ otrzymała od kol. Duńczyka z Sosnowca list, wraz z odpisem kancelarii Cywilnej Naczelnika Państwa do kol. Józefa Baczkowskiego z wyrażeniem podziękowania za dedykowaną sztukę p. t. „Legjony Polskie“

„Do Wiadomości Redakcji podajemy w odpisie wyrażone podziękowanie Naczelnika Państwa, koledze naszemu Józefowi Baczkowskiemu praktykującemu w Olkuszu za sztukę pod tyt. „Legjony Polskie“ Kolega Baczkowski niezależnie mozolnej i trudnej pracy zawodowej prowincjonalnej, od dłuższego czasu poświęca się literaturze. Dotychczas zpod jego pióra wyszły następujące sztuki teatralne: „Wichrzyciel“ dramat w 3 aktach, drukowany w Poznaniu. „Wucieczce w Syberji“ dramat w 4 aktach i „Legjony Polskie“ osnute na tle wykroczenia Legjonów z Galicji do Królestwa 6 sierpnia 1914 r. (grane w Krakowie.) „Bońcio Solenizant“ komedja w 2 odsłonach i „Zwycięzca“ tragikomedja w 1 akcie (sztuki te grane u nas)“.

Sosnowiec.

Duńczyk

Kancelarja Cywilna
NACZELNIKA PAŃSTWA
№ 6185/22

Warszawa, 26 czerwca 1922 r.

Do
pana Józefa Baczkowskiego
w Olkuszu

Naczelnik Państwa polecił mi wyrazić panu szczerze podziękowanie za dedykowaną mu sztukę. p. t. „Legjony Polskie“

Szef Kancelarii Cywilnej

M. P.

(Podpis nieczytelny)

Zgodnie

Duńczyk

Od Redakcji. „Od siebie dać możemy, aby p. dr. Falkowski lekarz sosnowiecki obecny poseł do Sejmu Ustawodawczego powyższe przyjął pod uwagę, zanim wyda swój sąd o felczerach.

Dnia 6 Października r. b. o godz. 7, a w razie niedostatecznej liczby obecnych nieodwołalnie o 8-ej wiecz. tegoż dnia w lokalu Związku Felczerów m. st. Warszawy Złota 30 odbędzie się Nadzwyczajne Zebranie felczerów. Na porządku dziennym — aktualne sprawy organizacyjne. Z uwagi na ważność poruszonych na tym zebraniu spraw proszeni są koledzy o możliwie liczne przybycie.

Z piśmiennictwa

Redakcja „Przegl. Felczer.“ otrzymała pierwsze okazowe numery świeżo wychodzącego nowego pisma p. t. „Przegląd Tygodniowy“. Ze słów wstępnych redakcji tego pisma dochodzimy do wniosku, że będzie to tygodnik, poświęcony stanowi mieszczańskiemu. W Nrze 1-szym pod tytułem „Ojczyzna i postęp“ redakcja „Przeglądu Tygodniowego“ między innymi tak pisze:

„Potępiając walkę stanową i partyjną jako zadanie jednostronne danego kierunku politycznego, wysuwać będziemy interesy wspólne i zbieżne najszerzych mas i w tym kierunku współdziałać z polityką ogólno-narodową i państwową“.

Nowemu pismu z całego serca życzymy rozwoju i jaknajwiększej poczytelności, a ponieważ sprawa felczerska była w Sejmie Ustawodawczym reprezentowana i gorąco bronioną przez mieszczańską frakcję sejmową, i wyznaczyć należy, wszystkie nadane nam prawa w Sejmie Ustawodawczym jej to głównie zawdzięczamy, byłoby więc też rzeczą bardzo pożądaną, aby „Przegląd Tygodniowy“ posiadał jaknajwięcej członków korporacji felczerskiej w liczbie swych prenumeratorów. W lokalu Związku F-rów przy ul. Złotej w chwili ukazania się pierwszego numeru „Przeglądu Tygodniowego“ zapisało się około 20 członków na listę prenumeratorów. Dla wiadomości naszych czytelników podajemy, że redakcja i administracja „Przeglądu Tygodniowego“ mieści się przy ul. Przejazd № 9 w Warszawie. Prenumerata tego tygodnika wraz z przesyłką pocztową wynosi w kraju kwartalnie 1200 mk., cena pojedynczego numeru — 100 mk.

K.

List do Redakcji

W № 32 „Gazety Lekarskiej“ zamieszczony został artykuł D-ra Henryka Makowskiego z Praszki pod tytułem:

Sprawy zawodowe — „Kilka uwag o praktyce felczerskiej“, na który pozwolę sobie odpowiedzieć jak następująco:

Za czasów caratu, pomimo egzystującej wówczas szkoły felczerów w Warszawie, która rok rocznie wypuszczała 20 — 25 felczerów, kwestji felczerskiej w świecie lekarskim jako takiej nie było. Felczerzy byli ujęci w pewne ramy swej działalności zawodowej, zajmując jako pomocnicy lekarscy posady w szpitalach, przychodniach, fabrykach, kopalniach, powiatach i t. p., a także nieliczni z nich uprawiali praktykę prywatną. — Pracując w takich warunkach dotrwali do szczęśliwego zmartwychwstania Polski.

Przy urządzeniu całej machiny państwowej, czynniki miarodajne zabrały się do organizacji zdrowia publicznego, usuwając w pierwszym rzędzie felczerów, — pod formą Beselera, kasowania wszelkich posad, samowolnie zamieniano tytuł zawodowego Felczera na: „instrumentarjusz, sanitarjusz, dezynfektor, dozorca zdrowia“ i t. p.

Felczerzy w obawie o swoją mizerną egzystencję zorganizowali się i już jako jednostka zbiorowa z całą lojalnością zwracali się do poszczególnych osobistości mających wpływ na zawód felczerski, dalej do Rady Miejskiej, do b. Rady Regencyjnej, do Naczelnika Szpitali Warszawskich i t. p., gdzie przeważnie nie wysłuchiwani byli, ale wzamian za to otrzymywali wyroki zaoczne, krępujące coraz silniej ich działalność zawodową.

Pozostała im zatem ostatnia droga sprawiedliwego rozwiązania swej sprawy — Sejm Ustawodawczy, który d. 1 Lipca 1921 r. uchwalił ustawę dla felczerów, bynajmniej jej nie udoskonalił jak zaznacza autor, a tylko ujął postępowanie zawodowe w formę prawną.

Nie winą felczerów jest, że zdobyli u ludności miast i miasteczek tak wielkie zaufanie, jak zaznacza autor artykułu D-r Makowski, gdyż ona udaje się chętnie po pomoc do t. zw. russkich doktorów“ i ci swoimi bańkami, lawatywami etc, a także i receptami „doktorskimi“, jako jedyni pomagają i ratują zdrowie i niejednokrotnie życie, — a wskutek niedostatecznej liczby lekarzy, jak również z winy Ministerstwa Zdrowia Publicznego, które wbrew prośbom i reklamacjom zmobilizowało lekarzy i „zdrowie ludności oddało wyłącznie na „łup“ felczerów“.

Dla tego też przy organizacji Zdrowia Publicznego w Państwie, gdyby pp. lekarze zamiast zduszenia sprawy felczerskiej, zastanowili się przychylnie nad jej rozwiązaniem, gdyby wzięli byłych swoich uczniów pod troskliwą opiekę i utworzyli dla nich ustawę, oddali ją do zatwierdzenia, a na posady dla felczerów przyjmowali tylko felczerów, nie potrzebowaliby ci ostatni uciekać się o swoje prawa do Sejmu, nie była by „felczerska praktyka jedną z największych plag“ w pojęciu niektórych lekarzy i felczer jako jednostka pomocnicza, w wielu razach zastępcza,—byłby tak dobrze uznany, jak wogóle uznana jest siła pomocnicza w innych wolnych zawodach, np. technik, dependent i t. p.

Czas już więc wielki zaniechać wszelkich kwestji felczerskich.—Felczerzy dalej pracować będą z korzyścią dla społeczeństwa i pp. lekarzy, opierając się na Ustawie Sejmowej, zaś wystąpienie krytyczne ze stron obu łatwo można będzie usunąć, przy dobrej chęci, doprowadzając do zgody przy pomocy zarządu związku lekarskiego i felczerskiego.

J. Wągrowski.

„Przegląd Felczerski na posiedzeniu redakcyjnym postanowił rozszerzyć swój komitet redakcyjny i w tym celu na członków tego komitetu postanowił powołać jeszcze kol. R. Tarwackiego St. Galubę i Langfiera.

Obowiązki redaktora odpowiedzialnego przyjął na siebie kol. A. Krawczyk

Red.

Administracja „Przeglądu Felczerskiego“ zwraca się do Sz. Panów prenumeratorów, o ile ktoś wiedziałby o miejscu zamieszkania Kol. Antoniego Janusa, uprasza się o łaskawe nadesłanie adresu do Administracji „Przeglądu Felczerskiego.

Zakład Ortopedyczny

ALEKSANDER BŁĄŻEWICZ

Długoletniego b. współpracownika firmy I. S. Koch w Warszawie.

Kierownika pracowni ortopedycznej w instytucie chirurgicznym „Kni“ D-ra Modlińskiego w Moskwie.

ZE WSPÓŁUDZIAŁEM W PRACY WSZYSTKICH BYŁYCH WSPÓŁPRAC. ZASZCZYTNIE ZNANEJ FIRMY I. S. KOCH.

Wykonywa: GORSETY, Pasy BRZUSZNE, NERKOWE, RUPTUROWE. Aparaty Lecznicze Systemu HESSINGA. — Ręce i nogi sztuczne

RUPTURE największych rozmiarów trzyma skutecznie bandaże specjalnie obstałowany.

Warszawa, Chmielna 16. Tel. 7-26.

**FABRYKA NARZĘDZI
CHIRURGICZNYCH, WETERYNARYJNYCH
— — i WYROBÓW STALOWYCH OSTRYCH — —**

ALFONS MANN

Spółka Akcyjna

WARSZAWA Sprzedaż—pl. Małachowskiego 2, tel. 10-25.

Fabryka—Białostocka 2d, tel. 64-85. :: ::

ROK ZAŁOŻENIA 1819.

Narzędzia anatomiczne. :: Narzędzia chirurgiczne.
Narzędzia ginekologiczne i akuszeryjne. :: Narzędzia weterynaryjne. :: Noże ogrodnicze, sekatory, robaczniki i piłki. :: Narzędzia dla pszczelnictwa.
Noże kuchenne. :: Noże dla rzemiosł: szewskie, :: introligatorskie, rymarskie, garbarskie etc. ::